



Łódź, dnia 7 maja 2025 r.

Prof. dr hab. Bożena Ewa Nowina-Sroczyńska

**Recenzja dorobku dr. Krystiana Darmacha w związku z postępowaniem
habilitacyjnym w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie etnologia
i antropologia kulturowa**

Kłopoty z impresjonistyczną chorobą subiektywizmu

Postawiona przed nami zadanie zrecenzowania twórczości naukowej (w procesie habilitacyjnym) Pana Krystiana Darmacha jest i interesujące, i trudne. Mamy bowiem do czynienia z twórczością wymykającą się prostym ocenom; dokonania Pana Darmacha w obszarze antropologii kulturowej to działalność naznaczona autorską subiektywną sygnaturą. Autor jest świadom przekraczania powszechnie przyjętych granic, tak o tym pisze w autoreferacie:

Eksperymentowanie na granicy ryzyka bycia posądzonym o wychodzenie, wykraczanie poza naukowy, rozumiany tradycyjnie sposób opisu. Świadome przekraczanie granic, ich testowanie, przełamywanie pozytywistycznych pozycji, inspiracje spoza klasycznie rozumianego dyskursu, przełamywanie epistemicznych i prezentacyjnych konwencji. To prawo do dopuszczania możliwości realizacji nauki o rozmaitych wariantach.

Antropologia jest dlań dyscypliną dysponującą „nieprzebranym korpusem przeżyć, własnym sposobem widzenia i odczuwania rzeczywistości”. To rodzi pytanie – zadawane przez wielu adeptów dyscypliny – dlaczego zatem bogactwo języka i rzeczywistości redukować z pomocą scjentycznych metodologii do przejrzystych, zgoła schematycznych formuł i kategorii? A może – stawia ponownie pytanie – zastosować inne rozumienie ścisłości (przy przynależnych nauce systematyczności, metodzie, dyscyplinie myślenia i wywodu) jako postawy starającej się w sposób precyzyjny, szczerzy, autentyczny oddawać własne poruszanie się w polu epistemologicznego horyzontu? Rekonstruować go, podążać za rzeczywistością, za ludźmi oplątanymi wymiarami kultury, za niejednoznacznością? Pan Darmach pisze:

rozumiem pozytywistyczne, obiektywistyczne racje, a więc model nauki postulujący ścisłość, jasność, jednoznaczność. Tylko że świat kultury, który staram się zapisywać i interpretować, niestety wydaje się takim nie być.

To wystarczający dla mnie argument dla podjęcia autorskich poszukiwań; także w innych obszarach antropologicznych możliwości Darmach będzie krytyczny, bo to twórca niespokojny, subwersyjny, poszukujący nowych pól badawczych – deklaruje, że stara się podążać za tym, co pomijane, nieopisane, a dla badacza – frapujące.

Pierwszym fundamentalnym pejzażem badawczym było i jest miasto, antropologia miasta. I już tu napotykamy autorską sygnaturę: ten nieopisany, słabo poznany i pozbawiony głębokich interpretacji obszar to noc, nocne konteksty różnych metropolii (San Francisco, Lizbona, Palermo, Łódź). Noc nie jest obszarem antropologii, to temat dla wielkiej literatury. Doceniali to recenzenci książek o nocnym mieście, pisząc na ich skrzydełkach, że nocna odłona miasta to problem nieobecny w studiach kulturoznawczych, a przecież noc wprowadza do społecznej rzeczywistości zmiany jakościowe i ontologiczne; to nie jest ten sam świat, który widzimy w świetle dziennym. Problematyka ta znalazła wyraz w wielu publikacjach i stała się znakiem rozpoznawczym Darmacha, zaprowadziła Go do wielu naukowych międzynarodowych gremiów zajmujących się nocnymi studiami nad kulturą.

Struktura tekstów o mieście i ich prezentacja oparta jest o motyw wędrówki, antropologicznej podróży, jest relacją z dryfowania przez świat nocy, miasta, kultury, tekstów, idei, konceptów, wreszcie przez samego siebie.

O wyborze tematów – zaświadcza w autoreferacie – decydowały powody osobiste, jak i bliska antropologii Cliffordowska polityka przemieszczania, podążanie za ujawniającymi się co rusz fenomenami miejskiej kultury – nowymi bądź niewystarczająco opisanymi. Egzemplifikacją studiów nocnych jest – w moim przekonaniu – bardzo interesująca książka *Miasto w zwierciadle nocy*. Z prologu:

Dziesięć tekstów. Miasto i noc. Nocne konteksty miejskiej kultury. (...) Fragmenty, szczegóły, filmy, fascynacje. Powiązania i obserwacje, wywiady, podróże, wyjazdy, powroty. Refleksja. Kolaż.

Ta książka spełnia warunki literackiego kolażu. Bowiem wśród cech gatunku tego teoretycy wymieniają: wieloznaczność, niespójność, metajęzykowość i intertekstualność. Odnajdujemy je w tej propozycji. Kolaż jest metodą twórczą wykorzystywaną w wielu dziedzinach sztuki, wszakże pod jednym warunkiem: gdy odpowiada artystom, ich potrzebom, bo uznają ten gatunek za remedium na konwencjonalizację dotychczasowych sposobów wypowiedzi (R. Nycz). Dziesięć tekstów tworzy całość; po drodze jednak rezonują ze sobą, wątki splatają się, interferują. Wszystkie są rezultatem badań, eksploracji życia miasta, nocnego miasta, obserwacji, uczestnictwa w różnych fragmentach zapisywanego i interpretowanego miejskiego życia. Autor korzysta z metod etnograficznych badań terenowych, technik umocowanych w historii dyscypliny, ale także korzysta z artystycznych inspiracji literaturą, malarstwem i sztukami pięknymi. Świadomą formułą książki jest to, co dla Autora najistotniejsze – **powiązanie badania z pisaniem**. Do głosu świadomie dochodzi strategia fragmentu, ekskursu, opisu wychodzącego nie tylko z etnograficznego konkrety, ale i – deklaruje Autor – z literackiej formy wyrazu. To drobiazgowo zapisywanie doświadczeń we wszystkich tekstach buduje syntetyczny obraz nocnej miejskiej rzeczywistości.

Druga książka, *Nocne konteksty miejskiej kultury. Studia antropologiczne*, to efekt badań w wielu miejscach. Stanowi rozwinięcie wcześniejszych badań, ale w innej formie – inny jest styl opisu. Materiały zostały zebrane dzięki podróżom, systematycznym obserwacjom, wywiadam – dobrze znanym antropologicznym strategiom, ale w nowych kontekstach. Autor deklaruje, że poszukiwał „właściwego” języka opisu, wzbogacając go o nowe pojęciowe inspiracje, eksperymentalne skojarzeniowe zestawienia:

Jest to język świadomie zarazem enumeratywny i metaforyczny, fenomenograficzny, więc czasem poetycki, idiograficzny, ale także – o co dbam szczególnie – solidnie osadzony w ramach naukowego idiomu tradycji dyscypliny, jaką jest antropologia.

Ale w przypadku tej książki teksty nie rozmawiają ze sobą, nie uzupełniają się, przez co nie zyskują dodatkowych sensów. Każdy z nich jest doskonale autonomiczny. Nie tworzą całości tak przekonującej jak w książce pierwszej.

Kłopot z oceną twórczości Pana Darmacha polega nie na niespełnieniu kryteriów w procedurze habilitacyjnej. Ten kłopot to **język i styl** wypowiedzi – antropologicznej

narracji. Autor świadom jest i deklaruje to wielokrotnie, że dla współczesnej kultury, „słuchowego świata”, potrzebny jest nowy język. Píše:

Przedsięwzięciom towarzyszyła bliska myśl krytyczna co do sposobu antropologicznego pisanie, ekspresji, prezentacji, języka jako istotnego narzędzia naukowego rozpoznania.

A w innym miejscu:

Przyświecała mi myśl poszukiwania, krytycznego oglądu związków między podmiotem badawczym, przedmiotem badań a językiem jako narzędziem badawczym, jako medium komunikacji dalekim od neutralnych i sterylnych pozycji, ale zawsze zanurzonego w jakimś badawczym horyzoncie.

W innym miejscu píše:

Można pokusić się o dopuszczenie w swojej pracy języka eksperymentującego, performatywnego, zagęszczonego, wkraczającego w literackie rejestry, przetamującego literackie konwencje, gatunki, pisarskie ekspresje, języka twórczego, twórczości słownej, dyskursywnej, lecz komunikatywnej, do bólu subiektywnej, by postawić czytelnika w środku zdarzeń.

Ta radość z poszukiwań języka zdradza, że Pan Darmach chce, pragnie być pisarzem.

Posłuchajmy J. Pilcha:

Język jest rzecz jasna kluczowy, choć w polskiej nierzeczywistości literackiej wciąż pokutuje pogląd, że można być pisarzem bez języka. (...) Upominanie się o język uchodzi za ekstrawaganckie pięknoduchostwo – tymczasem idzie o elementaria. Wyjście z analfabetyzmu nie jest równoznaczne – choć niby pisać się umie – z wejściem w arkana sztuki literackiej.

Kolejny kłopot – Pan Darmach buduje swoją tożsamość naukową w obrębie antropologii kulturowej, dyscypliny naukowej, której język i styl powinien być właściwy dla rozpraw naukowych albo prac służących popularyzacji osiągnięć naukowych. Tymczasem styl wypowiedzi zdający relację z badań antropologicznych nie spełnia podstawowych cech stylu naukowego, czyli: braku emocjonalnego nacechowania języka, rezygnacji ze środków słownej ekspresji, stosowania zdań wieloznacznych. Styl naukowy, zdaniem Habilitanta, jest nieco bezradny wobec wielogłosowości i niejednoznaczności współczesnej kultury. Wybiera więc inny, własny, wiedząc, że zawsze jest to

uksztaltowanie wypowiedzi literackiej odpowiednie do celów, które nadawca chce osiągnąć; jednym z nich jest komunikacja z odbiorcą. Konstruując wypowiedzi, bierzemy pod uwagę nie tylko dobór materiału leksykalnego i jego organizację, ale także wymóg sytuacji komunikacyjnej. Sam Autor przyznaje, że język ma być narzędziem badawczym, ale także narzędziem komunikacji. Gdy ten ważny postulat nie zostanie spełniony, pojawia się brak porozumienia. Autor, decydując się na eksperymenty językowe i stylistyczne, musi zaakceptować i to, że odbiorca nie podziela adekwatności języka i stylu prezentacji badanej rzeczywistości. Teoretycy literatury proponują różne typologie stylów, między innymi proponują dychotomię: styl artystyczny – nieartystyczny. Myślę, że styl Pana Darmacha sytuuje się pośród stylów nieartystycznych.

Wszelkie spory o język są rezultatem strachu przed chaosem – stąd potrzeba porządkowania świata. Najprostszą figurą porządku była i jest antyteza. Porządkując i spoglądając z oddalenia na autoreferat, odnalazłem taki oto fragment, który stał się dla mnie inspiracją i kwantyfikatorem: „W swoich zapiskach kierowałem się inspiracjami zaczerpniętymi z malarstwa, tworząc coś na kształt antropologicznego impresjonizmu”. Autor, nie mogąc się zdecydować, przywołuje (z nadmiarem charakterystycznym dla siebie) jeszcze: ekspresyjną abstrakcję i surrealizm. Ja dokonuję wyboru i sprawdzenia. Czy mamy do czynienia w przypadku tej twórczości z antropologicznym impresjonizmem?

Impresjoniści:

- odkryli zmienny charakter rzeczywistości widzialnej (w pracach Pana Darmacha: odkrycie nocy i jej kulturowych kontekstów);
- zapisywali świat „tu i teraz”, chwyтали rzeczy ulotne, zapisywali „wszystko” (Habilitation stosuje nie opis obciążony zawsze w jakiejś mierze teorią, a zapis);
- praktykowali bezpośredni kontakt z naturą, by uchwycić jej ulotność w różnych porach dnia i roku (Pan Darmach sam nazywa się „kolorystą”);
- wrażeniowo, subiektywnie, zmysłowo widzieli rzeczywistość (Autor przyznaje się do skrajnego subiektywizmu);
- szukali kontrastów, różnicowań, wibracji, roziskrzonego obrazu świata (Pan Darmach jako „kolorysta” – paradoksalnie – woli ciemność; impresjoniści także malowali nokturny);

- mieli skłonność do miejskich plenerów – ulic, parków, bowiem dynamika miasta jest większa niż wsi, a ulotny charakter rzeczywistości jest bardziej zauważalny w miejskim krajobrazie;
- **gust epoki był przez impresjonistów całkowicie ignorowany;**
- zerwali z perspektywą linearną, a głębię oznaczali za pomocą farby – zrywali więc z tradycyjnie przyjętymi kategoriami w sztuce;
- zrezygnowali z intelektualnych znamion sztuki. Dopiero neoimpresjonizm wprowadza estetykę naukową, zastępuje liryczną improwizację ścisłą metodą budowania obrazu – dążenie do wyzwolenia dzieła od bezpośredniej zależności w kierunku nadania mu autonomiczności. Ścisłe koncepcje intelektualne powodują zdyscyplinowanie środków formalnych. Obraz staje się owocem bardzo szczegółowej pracy, wynikającej z wiedzy teoretycznej.

Techniką, jaką neoimpresjoniści wprowadzili do dziejów sztuki, był **pointylizm** polegający na równomiernym pokrywaniu powierzchni obrazu drobnymi, regularnymi punktami czystej farby; odległość, w jakiej plamki mają się zlać w oku odbiorcy w jednolitą plamę, była ściśle obliczona w stosunku do ich wielkości. Może to właśnie odpowiada rozumieniu „ściśłości”, o której Habilitant pisze w autoreferacie. Neoimpresjoniści mieli już program, ideologię artystyczną, której brakowało impresjonistom.

W pismach W. Burszty jest mowa o pointylizmie w kontekście charakterystyki współczesnej kultury – to kultura złożona z fragmentów, skrawków, której ostateczny obraz budujemy sami, zawsze z pewnej odległości.

Zdecydowałam się na prześledzenie relacji między twórczością Pana Darmacha a impresjonizmem, bo czuję się w tej materii kompetentna. W twórczości Habilitanta znajduje się wiele pozanaukowych inspiracji: J. Kerouac, J. Pollock, W. Strzemiński, W. Carlos Williams, F. Pessoa. Wybór jest subiektywny i powinien być merytorycznie uzasadniony. I tak na przykład jedną z pozanaukowych inspiracji dla prezentacji nocnego miasta jest twórczość E. Hoppera, którą Autor ciekawie interpretuje, zestawiając ją z fotografiami L. Reeda. Mówi o dwóch wizjach nocnego życia w amerykańskiej kulturze. Uważam, że emblematycznym twórcą „nocy amerykańskiej” był inny artysta – Weegee,

który pracował głównie w nocy, fotografując miejsca zbrodni, aresztowań, wypadków i pożarów. Miał tym samym ogromny wpływ na amerykańską kinematografię.

Uparcie starałam się uchwycić, przyporządkować styl Pana Darmacha (bo styl odróżnia twórców); jestem przekonana, że Jego język jest utrzymany w **poetyce stroboskopowej**, pulsującego światła zapisującego badaną rzeczywistość. Pomimo sformułowanych przeze mnie zastrzeżeń, krytycznej oceny stylu i języka uważam, że wiedza antropologiczna, wrażliwość w badaniach miejskich, ogólnohumanistyczna erudycja, udział w międzynarodowych gremiach naukowych, publikacje cenionych w środowisku antropologicznym (i wysoko punktowanych) czasopismach, autorska sygnatura, nowe spojrzenie na dyscyplinę i własne autorskie propozycje zasługują na uznanie. Twórczość Habilitanta oceniam pozytywnie. Jego dorobek spełnia wymogi określone w art. 219 ust. 1 pkt 2 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz. U. z 2024 poz. 1571 ze zm., stanowiąc znaczący wkład w rozwój dyscypliny etnologia i antropologia kulturowa.

Konkludując: Jestem za różnorodnością w nauce, w obrębie której powinno być miejsce dla twórców wymykających się jednoznacznym ocenom, także dla trochę Innych i trochę Osobnych.

B. Gene Namur - Gacyusz